

# Jerzy Szymik

---

## Destructio familiae: diagnoza Hosepha Ratzingera

---

Forum Teologiczne 16, 123-138

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Jerzy Szymik**

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

*DESTRUCTIO FAMILIAE.*  
DIAGNOZA JOSEPHA RATZINGERA/BENEDYKTA XVI

**Streszczenie.** Pytanie o człowieka – jego początek, naturę, powołanie i przyszłość – jest jednym z najgorętszych światopoglądowo pytań współczesności. Chrześcijaństwo przypomina, że oderwanie antropologii od teologii skutkuje nieuchronnie ideologią, która paradoksalnie zarazem człowieka ubóstwia i degraduje, kwestionując chroniące go fundamentalne wartości. Szczególnie dramatyczne skutki wynikającego z oddalenia od Boga etycznego chaosu ponowoczesności widoczne są w sferze ludzkiej płciowości i życiu rodzinnym. W tej dziedzinie podważenie stwórczej prawdy o człowieku i odmowa istotowej zależności od Boga prowadzi do destrukcji rodziny i godzi wprost w samo ludzkie życie. Ostatecznie – dowodzi Joseph Ratzinger/Benedykt XVI, przypominając losy ewangelicznego marnotrawnego syna, to, co pysze ludzkiej wydaje się być należnym bezmiarem wolności, może prowadzić – w grzesznej uzurpacji – jedynie do skrajnego upodlenia człowieka.

**Słowa kluczowe:** rodzina, płciowość, grzech, etos, ponowoczesność.

„Chrześcijańskiej pokorze uznania bytu przeciwstawia się dziwacznie odmienna »pokora« pogardy dla bytu. Człowiek jest tu ostatecznie niczym, nagą małpą, szczególnie agresywnym szczurem, ale być może uda nam się coś z niego zrobić... Chrześcijańska nauka o wyzwoleniu nie może się zatem obyć bez nauki o stworzeniu, opiera się na niezmiennym »tak« wobec stworzenia. Wprowadzona przez nowożytność zasadnicza alternatywa miłości i wykonania okazuje się zatem tożsama z alternatywą zaufania do bytu i sceptycyzmu wobec bytu (zapomnienia o byciu, negacji bytu), który wyraża się jako wiara w postępowanie [...], jako zasada walki klas, krótko mówiąc: jako kreatywność przeciwstawiona *Creatio*, jako tworzenie świata przeciwstawione byciu stworzenia”<sup>1</sup>.

\* \* \*

Człowiek jest centralnym punktem rzeczywistości stworzonej. To fundamentalna, istotna teza antropologii biblijnej i judeochrześcijańskiej wizji ludzkiej natury i kondycji, człowieczego bytu i losu.

Adres/Address/Anschrift: ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik, Wydział Teologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach, e-mail: jerszym@gmail.com

<sup>1</sup> Benedykt XVI/J. Ratzinger, *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 97.

Centralny, ale w świecie stworzeń; stworzony, ale wśród stworzeń centralny. To napięcie – między wyjątkowością a zależnością, dumą a pokorą – określa człowieka, wskazuje jego miejsce wśród istnień. Pierwszorzędnie jednak i teologicznie najgłębiej wyjaśnia to miejsce relacja z Bogiem, z której to relacji owo napięcie wynika. Odniesienie człowieka do Boga, odniesienie wzajemne i zamierzone przez Stwórcę „od początku do końca” (od stworzenia po zbawienie) jest podstawową „osią” komunijnej struktury rzeczywistości. Człowiek jest bowiem istotowo niejako „teandryczny”: jest bytem, który w zjednoczeniu z Bogiem realizuje swoją istotę i osiąga swój cel. I tym samym dociera do prawdy o sobie.

### 1. Podstawowe wyznanie

Prawda o od-Boskim pochodzeniu człowieka, o jego ku-Boskiemu przeznaczeniu, o jego grzeszności – jest fundamentem proczłowieczej misji chrześcijaństwa. Powtórzmy, od strony negatywnej tym razem: chrześcijaństwo miałoby niewiele do powiedzenia o człowieku i mało do zrobienia w służbie człowiekowi, jeśli wykluczyć nadziejorodną naukę o człowieku jako stworzeniu Boskim oraz zakwestionować realistyczną naukę o człowieku-grzeszniku wyglądającym zbawienia, które w Chrystusie staje się dla człowieka osiągalne, rzeczywiste.

Teologia jest więc absolutną i konieczną podstawą antropologii: zarówno teoretycznie – w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, jak i na wskroś praktycznie – w chrześcijańskiej egzystencji. Raz jeszcze od strony negatywnej: nieznajomość Boga skutkuje nieznajomością człowieka. Józef Ratzinger: „[...] musi być mocno wypowiedziane podstawowe wyznanie: »Bóg jest«. Najpierw trzeba przywołać na pamięć święty majestat Tego, od którego wszystko pochodzi [...] Gdzie nie jest on dostrzegany [poznawany! – J.Sz.], tam nie tylko traci wszelkie napięcie i wszelki sens dramat dziejów, dramat człowieczeństwa; tam również człowiek nie staje się coraz większy, lecz coraz mniejszy; nie jest on już przecież w świecie czymś »u góry«, lecz jedną z jego igraszek, w których świat wypróbowuje swoje własne możliwości – »nie rozeznany jeszcze zwierzęciem« (Nietzsche)<sup>2</sup>.

Jeśli tak sformułowaną tezę zestawić z gorzkim wyrzutem profesor Chantal Millon Delsol z paryskiego uniwersytetu Marne-la-Vallée – „Istniejące religie, bardzo stare i silnie zakorzenione, przypisują największe znaczenie formom, które piętrzą się ponad samą ich istotą, w efekcie ją przesłaniając. Współczesnemu człowiekowi, który szczerze pragnie przemyśleć zagadki egzystencji, aplikuje się więc luksus dogmatów i tradycji, które choć w obrębie samej religii mają status

<sup>2</sup> J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 62.

świętości, jemu wydają się czymś przesadnym. Na przykład to, że Bóg istnieje w trzech osobach, nie jest dla niego istotne, bo on na razie zastanawia się, czym człowiek różni się od zwierzęcia<sup>3</sup> – widzimy, o jaką stawkę toczy się gra. To bowiem, co Ratzinger (w chwili, kiedy pisał te słowa profesor niemieckich uniwersytetów) uważa za istotę sprawy<sup>4</sup> (uznanie istnienia, prymatu Boga i prawdy o Nim jako przyczyna rozpoznania w człowieku kogoś większego niż zwierzę), dla Millon Delsol zdaje się być luksusem „na potem”, bo „na razie” współczesny człowiek ma istotniejsze rzeczy na głowie...

Tymczasem ruch życia, zaistnienia, modelu bycia, jego wzorca i spełnienia jest zstępujący: z wysokości (Boga) do niskości (człowieka); jest to „ruch przebiegający od istoty Boga ku istocie człowieka”<sup>5</sup>, a jego funkcjonowanie i skuteczność są możliwe jedynie w pokorze ludzkiego przyjęcia Boskiego daru. A bez niego (daru i jego przyjęcia) nie poznamy prawdziwej odpowiedzi na pytanie „kim jesteśmy?”. Józef Ratzinger/Benedykt XVI idzie tu zresztą najwierniej tropem Jana Pawła II, jego wielkiej, konsekwentnie teologicznej antropologii: ludzka osoba jest zrozumiała jedynie w relacji wzajemnego daru z siebie; jej personalizm (najgłębszy wymiar bycia osobą, głębia osobowości) wskazuje w ten sposób na swoje trynitarnie źródło. Ludzka istota i godność jest bowiem zakorzeniona w paradygmacie trynitarnym. Bóg–Miłość–Trójca jest naszym źródłem i archetypem, a ontologia (pierwotna i finalna) decyduje o „projekcie” człowieczeństwa i całej „reszcie”: celach, funkcjach, etosie<sup>6</sup>. Najkrócej: „zasada bycia człowiekiem” zostaje „wyprowadzona z zasady trynitarniej miłości, z istoty bytu Boga samego, który w dawaniu siebie jako miłości jest prawdziwą rzeczywistością i autentyczną mocą”<sup>7</sup>. Człowiek został „poczęty” z Miłości, z miłości stwórczej i wszechmocnej, z Boga-Miłości. *Ex nihilo* (2 Mch 7,28), owszem, ale pierwszorzędnie *ex amore – Dei*.

Zatem nie *cogito* jest fundamentem ludzkiego zaistnienia. Nie *cogito ergo sum*, ale pierwszorzędnie i źródłowo *amor ergo sum*. Kartezjańska sentencja zostaje zmieniona podwójnie – to ważne. W kwestii początku człowieka miłość

<sup>3</sup> Ch.M. Delsol, *Bóg na wygnaniu*, „Znak” 2001, nr 10(557), s. 9.

<sup>4</sup> „Ludzie są częścią natury, jednak jako wolne podmioty, kierujące się wartościami moralnymi i duchowymi, przekraczają naturę. Owa rzeczywistość antropologiczna, której uznanie stanowi integralną część myśli chrześcijańskiej, jest bezpośrednią odpowiedzią na próby zniesienia granicy pomiędzy naukami humanistycznymi i przyrodniczymi, co jest częstokroć podejmowane we współczesnym społeczeństwie”. Benedykt XVI, *Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk i Papieskiej Akademii Nauk Społecznych* (21 XI 2005), w: Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 56.

<sup>5</sup> J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa...*, s. 63.

<sup>6</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 126–127.

<sup>7</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 43.

poprzedza poznanie; ponadto strona bierna (*amor*) warunkuje stronę czynną (*cogito*). Człowieczeństwo pochodzi z miłosnego daru, wszelka aktywność jest „po-tem”, jest jego następstwem.

Człowiek jest więc „wziętym z ziemi” (por. Rdz 2,7) obrazem Boga, powołanym do istnienia z miłości. Człowiek jest pomysłem i projektem Boga. Człowiek nie jest błędem – jest chcianym, upragnionym owocem stwórczej Miłości.

Oto nieredukowalna podstawa teologicznego rozumienia człowieka. „Od początku” człowiek został powołany do istnienia na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1,26-27). Stąd też człowieczeństwo „od początku” kryje w sobie coś istotnie boskiego, a pierwotnym i decydującym źródłem rozumienia natury i powołania człowieka (osobowości, godności, relacyjności, spełnienia w miłości) jest Trójjedyny<sup>8</sup> – nikt inny, nic innego. Z tej prawdy wynikają prawa człowieka, jego szczególne przeznaczenie, a także wyjątkowa pozycja wśród innych stworzeń.

Biblijna opowieść o początku człowieka jest więc opowieścią o fundamentalnej zależności człowieka. Człowiek żyje dzięki Innemu – brzmi odpowiedź Biblii zawierająca też nieodłącznie wyjaśnienie natury owej „fundamentalnej zależności”. Zależność ta nie degradowuje, ponieważ jest owocem i formą miłości. I to miłości najwyższej, najczystszej – bez jakichkolwiek domieszek egoizmu. Boskie „Chcę, abyś był” funduje ową podstawową zależność człowieka, opisuje jego pierwotną prawdę, którą jest Miłość jako źródło. To Miłość Boga, dając życie, wyzwala z niebytu; obdarowując, nie zabiera wolności. Wręcz przeciwnie: ustanawia ją, przemieniając zależność w wolność – tylko miłość to potrafi<sup>9</sup>.

I dlatego też owa fundamentalna, pierwotna prawda o człowieku prowadzi (winna prowadzić) do postawy fundamentalnej bytowej pokory, która „polega na zaakceptowaniu bytu i siebie jako stworzonych i zależnych od »miłości«”<sup>10</sup>. Jakkolwiek ludzka kreatywność, realizacja siebie, wolna odpowiedź na daną w miłości wolność, mogą mieć miejsce jedynie w przestrzeni budowanej na tym fundamencie: stworzonosci człowieka i jego bytowej zależności od Boga. Tak tu, jak wszędzie i zawsze, *logos* poprzedza *etos*, prawidłowe działanie jest skutkiem prawdy, *agere sequitur esse*. A rzecz dotyczy przyszłości: „dla pytania o nasze działanie decydujące jest pytanie o podstawę naszego bycia: przyszłość możemy zdobyć tylko wtedy, gdy nie utracimy stworzenia”<sup>11</sup>.

Grzech jest – ostatecznie, każdy, w swoim nagim rdzeniu – niezgodą na ten stan rzeczy; jest brakiem akceptacji tej fundamentalnej zależności. Tajemnica nieprawości – *amor sui usque ad contemptum Dei*<sup>12</sup> – miłość wsobna, rady-

<sup>8</sup> Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, wyd. 3, Kraków 2006, s. 83, 103, 112, 115.

<sup>9</sup> Benedykt XVI/J. Ratzinger, *Na początku Bóg stworzył...*, s. 96.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 97.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Augustyn, *De civitate Dei*, XIV, 28.

kalne samolubstwo, choroba wolności – popchnęła pierwszych rodziców ku pierwotnemu nieposłuszeństwu. „Znać dobro i zło jak Bóg” (Rdz 3,5); samemu stanowiąc o tym, co dobre, a co złe, czyli nie godzić się na zależną od Stwórcy kondycję stworzenia; być jak Bóg – oto istota pierworodnej winy, rdzeń każdego grzechu, a w końcu i skłonność każdego człowieka jako grzesznika: „Najgłębszą treścią grzechu jest to, że człowiek chce zaprzeczyć faktowi bycia stworzonym, gdyż nie chce przyjąć miary i granicy, które są w nim zawarte. Człowiek nie chce być stworzeniem, nie chce być zależny, nie chce mieć miary”<sup>13</sup>.

## 2. Podróż w dalekie strony

Ta radykalnie teologiczna wizja antropologii generuje szereg zasad, wniosków i implikacji etycznych, które nie tylko są z niej wywiedzione, ale i przez nią chronione. A które będąc fundamentem ludzkiego etosu, znalazły się w oku cyklonu najgorętszych debat współczesności, debat dotyczących przyszłości świata, naszej ludzkiej nadziei. Bo... jak to było? Przypomnijmy: na pytania „dokąd iść?” i „co robić?” nie da się odpowiedzieć poprawnie, wykluczając pytania „skąd pochodzimy?” i „kim jesteśmy?” – i rezygnując tym samym z odpowiedzi na nie<sup>14</sup>. „Nie wolno rozdzielać pytania o byt i o naszą nadzieję”, przestrzega Autor *Na początku Bóg stworzył...*<sup>15</sup>. Chrześcijaństwo, wiedząc skąd i dokąd sięga człowieczeństwo, wie dzięki temu, jaki jest człowiek – jak być człowiekiem, żyć jako człowiek i jak człowiek. Wie, którą drogą iść i co robić. Prawda o człowieku jest bowiem niezatru-tym źródłem ludzkiej sztuki życia, *artis vitae hominis*.

Ratzinger/Benedykt XVI w tych „najgorętszych debatach współczesności” bierze udział z otwartą przyłbicą, świadom niezbywalnej odpowiedzialności chrześcijaństwa i jego teologii za przyszłość i nadzieję. Tylko żywa więź antropologii z teologią, przypomina papież (odwołując się często do swojego „umiłowanego Poprzednika”) z całą odwagą, na wielu areopagach i agorach współczesności, chroni istotę ludzkiego etosu, pokazując „co znaczy być człowiekiem” i żyć jak człowiek: „ofiarować siebie samego w miłości, gdyż to upodabnia nas do Boga”<sup>16</sup>.

Ale też – z tego samego źródła to wniosek – z tą samą mocą i determinacją Ratzinger/Benedykt XVI demaskuje mit fałszywego podobieństwa do Boga, kłamstwa mającego swe diabelskie korzenie. Bóg nie jest ofiarną Miłością, ale

<sup>13</sup> Benedykt XVI/J. Ratzinger, *Na początku Bóg stworzył...*, s. 73.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Benedykt XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007, s. 63. Por. Benedykt XVI/Joseph Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009, s. 100–102.

złośliwą Władzą zazdrośnie strzegącą swojej pozycji jedyne go znawcy dobra i zła – podpowiada przebiegły zwodziciel (Rdz 3). Jest to kłamstwo na temat Boga. Prowadzi ono do detronizacji Boga, do zajęcia miejsca swojego Stwórcy i Zbawcy, który tym samym znika człowiekowi z pola widzenia i z przestrzeni etycznej<sup>17</sup>. A wtedy w polu widzenia uzurpatora zasiadającego na pustym po Bogu tronie jawią się „nowe możliwości” w przestrzeni „nowej (postępowej, a jakże) etyki”.

Oto bowiem współczesne „zaćmienie sensu Boga”<sup>18</sup> jest podobne do procesu, któremu uległ Marnotrawny z Jezusowej przypowieści (Łk 15, 11–32). I tak jak on, dzisiejszy człowiek udaje się „w dalekie strony”, gdzie „z nierządnicami” trwoni majątek otrzymany od Ojca. Jego życie ulega przy tym tak daleko posuniętej degradacji, pohańbieniu i poniżeniu, że z ich perspektywy poziom życia świętów – zwierząt nieczystych dla Żydów i będących miejscem zesłania „legionu” złych duchów w ewangelicznej scenie opisaną przez wszystkich synoptyków (Mt 8, 28–34; Mk 5, 1–20; Łk 8, 26–39) – jawi mu się jako niedosiężny i nieosiągalny awans.

Owe „dalekie strony” to *regio dissimilitudinis* – zwrot, który pojawia się u Ojców Kościoła, filozofów i teologów, od samego Platona po Bernarda z Clairvaux<sup>19</sup>, ale który unieśmiertelnił św. Augustyn, a zwłaszcza jedna, słynna fraza z jego *Wyznań*: „[...] et inveni longe me esse a te in regione dissimilitudinis [...]”<sup>20</sup> – „Zrozumiałem, że jestem daleko od Ciebie – w krainie, gdzie wszystko jest inaczej”<sup>21</sup> (w tłumaczeniu Zygmunta Kubiaka). Ratzinger/Benedykt XVI posługuje się tym pojęciem kilkakrotnie, w sposób najbardziej wyrazisty 26 lutego 1983 r., podczas głoszonych watykańskich rekolekcji wielkopostnych<sup>22</sup>.

Czym jest *regio dissimilitudinis*? Ratzinger/Benedykt XVI łączy oba sensy: biblijno-grecki i patrystyczno-łaciński. To te rejony ludzkiego życia, które są odległe od Boga – *ὑπεδάθησεν εἰς χώραν μακρὰν*, odjechał do krainy dalekiej, Łk 15, 13 – i tym samym nie są takie, jakie są i jakie być powinny; są inne, niepodobne do siebie samych: *regio dissimilitudinis*, kraina niepodobieństwa. Tam wszystko jest inne, nie takie, jak chciał Bóg i jak pragnie w głębi swego serca, pod dnem pierwotnego skażenia, człowiek. Być daleko od Ojca to żyć nie tak jak trzeba i warto, ale „w cieniu śmierci”, w stronę oddalającą się od Boga-życia, w stronę zmiany, wynaturzeń obyczajowo-moralnych; w strony dalekie, gdzie wszystko jest inaczej...

<sup>17</sup> J. Ratzinger, *Dwa ważne wykłady i dwie polskie laudacje*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2005, s. 13.

<sup>18</sup> *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012, s. 14.

<sup>19</sup> E. Gilson, „*Regio dissimilitudinis*” de Platon à Saint Bernard de Clairvaux, Paris 1947, s. 23.

<sup>20</sup> Augustinus, *Confessiones*, VII, 10, 2.

<sup>21</sup> Święty Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978, s. 120.

<sup>22</sup> J. Ratzinger, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, wyd. 2, Kraków 2005, s. 212. Por. Benedykt XVI, *Mistrzynie duchowe*, tłum. i oprac. red. za polską edycją „L'Osservatore Romano” 2012, s. 35.

Pod atrakcyjną powłoką wyzwolenia, swobodnego przestworu „dalekich stron”, obietnicy konsumowania przyjemności życia, a więc pod całym tym fałszem płytkiej, wierzchniej warstwy słodczy, kryje się najbardziej gorzka z gorzkich prawd: tam się nie da żyć, tam się da jedynie umrzeć. Okazuje się bowiem, że we wszystkich tego typu *regiones* – biblijnych i dawnych, nowych i najnowszych – rośnie wielki smutek i przybywa strasznego gniewu o pozornie nieznanych źródłach i nieokreślonym kierunku uderzenia.

*Regio dissimilitudinis* okazuje się być nie ziemią obiecaną dla młodych synów ludzkości, udreńczonych monotonią tego, co stare, tradycyjne, nieinnowacyjne (jak się wydawało), ale krainą przymierających głodem świniopasów (i to głodem wielorakim, wszechstronnym). To „wielka i straszna pustynia”, nie mniej jałowa i pełna jadowitych gadów niż ta, przez którą wiodła dramatyczna wędrówka Izraelitów (Pwt 8,15)<sup>23</sup>, gdzie niepohamowany konsumpcjonizm i okrutna obojętność na sprawy boskie i ludzkie są wprost proporcjonalne do odległości od Boga – egotyczne żądze tym większe, im strony „dalsze”. Krainą tą, z braku właściwego Króla-Ojca, rządzi to, co ma większą moc przebicia i jest bezwzględniejsze: w ostatecznym rozrachunku *die nackte Macht*<sup>24</sup> – naga siła („przemoc w stanie czystym”, przekłada W. Szymona<sup>25</sup>). A moralność i obyczaje są tam kształtowane według zasady *cosi fan tutti*, „bo tak robią wszyscy”<sup>26</sup>; jest się takim, bo takim się dzisiaj jest. I kropka. Bo wszystko jest tu tyle samo (niewiele) warte.

Nie ulega wątpliwości, że „nastanie ciężkiego głodu” (por. Łk 15,14) w „krainie, gdzie wszystko jest inaczej”, jest tylko kwestią czasu. Bo jeśli nic nie ma wartości, nie ma już rzeczy niemożliwych: nie ma żadnej wartości „zdolnej powstrzymać człowieka, nie istnieją już nieprzekraczalne normy”<sup>27</sup>. Liczy się tylko własne *ego*, najaktualniejsze teraz i brutalny cynizm. Wszak wszystko jest możliwe...

### 3. Walka obronna

I oto „mroczny punkt” współczesności, jeden z najtragiczniejszych skutków i przejawów oddalenia od Ojca: *destructio familiae*. Ów „mroczny punkt”, który określa Ratzinger/Benedykt XVI całkiem jasno: „małżeństwo i rodzina przestają

<sup>23</sup> Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, s. 21.

<sup>24</sup> J. Ratzinger, *Theologie Prinzipienlehre. Bausteine zur Fundamentaltheologie*, Donauwörth 2005, s. 377.

<sup>25</sup> Benedykt XVI/Joseph Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa*, s. 482.

<sup>26</sup> A.M. Valli, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tłum. M. Masny, Kraków 2011, s. 133.

<sup>27</sup> J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 116.



być podstawowymi wartościami dla nowoczesnego społeczeństwa”<sup>28</sup>. Jej destrukcja przebiega w takim tempie, w takich kierunkach i z tak wielką mocą niszczenia, że rodzina przestaje być podobna do siebie samej. Owoce *destructio familiae*, czyli produkty „rodzinopodobne” (żeby przypomnieć słynne PRL-owskie słodczyce czekoladopodobne czy polo coctę, socjalistyczną podróbkę coca-coli), to znaczy *patchwork family*, „małżeństwa” homoseksualistów i lesbijek, związki bez sakramentu, bez kontraktu z USC i bez zobowiązań stają się *dissimilitudo familiae* – elementem krainy, gdzie wszystko jest inaczej.

Nieprzypadkowo zapewne – to głęboka i fenomenalnie odkrywca warstwa przypowieści o Miłosiernym, Marnotrawnym i Zgorzkniałym (Łk 15,11–32) – wyprawa „młodszego” w dalekie strony jest możliwa po rozbiciu rodziny – wspólnoty miłości Ojca i dwóch Synów, gdzie dzielili bliskość i wszelkie dobra (15,31). Słowa Benedykta XVI wypowiedziane 21 grudnia 2012 r. do kardynałów i pracowników Kurii Rzymskiej brzmią jak komentarz do tej biblijnej historii: „W walce o rodzinę stawką jest sam człowiek. I staje się oczywiste, że tam, gdzie dochodzi do zanegowania Boga, zniszczeniu ulega także godność człowieka. Kto broni Boga, ten broni człowieka”<sup>29</sup>. I broni rodziny<sup>30</sup>.

### Aborcja

W samym centrum „obronnej walki” znajduje się kwestia aborcji i eutanazji, największa bodaj proludzka i tym samym prorodzinna batalia, jaką toczy współcześnie Kościół (i nie tylko on). Stanowisko Ratzingera/Benedykta XVI, rzecz jasna, jest jednoznaczne: „[...] prawo do życia każdej ludzkiej istoty, nietykalność ludzkiego życia w każdej jego fazie. W imię wolności i w imię nauki prawo to bywa coraz dotkliwiej gwałcone: gdzie aborcja jest uznawana za wyraz prawa do wolności, tam wolność jednej osoby jest stawiana ponad prawem do życia innej osoby”<sup>31</sup>.

Argumentację przedstawiał wielokrotnie, jest następująca i dotyczy osi sporu: rozumienia wolności. „Z perspektywy radykalnie indywidualistycznych tendencji oświecenia aborcja jest postrzegana jako prawo do wolności: kobieta może sama dysponować swoim ciałem. Musi mieć wolność wyboru, czy chce urodzić dziecko, czy też chce się go pozbyć. Powinna sama podejmować decyzje o sobie i nikt z zewnątrz – jak się nam mówi – nie może narzucać jej wiążących norm. Chodzi

<sup>28</sup> J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 63.

<sup>29</sup> Benedykt XVI, *Przemówienie do przedstawicieli Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej* (21 XII 2012).

<sup>30</sup> „Ale ta walka idzie papieżowi coraz gorzej” – konstatuje z nieukrywaną Schadenfreude Tomasz Bielecki na łamach „Gazety Wyborczej” (z dn. 22–23.12.2012, s. 11). Bo – parafrazuje wypowiedź kardynała C.M. Martiniego – „Kościół jest »2000 lat do tyłu«. To dobra ilustracja medialnego klimatu, w jakim przyszło Benedyktowi XVI przewodzić w latach 2005–2013.

<sup>31</sup> J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny...*, s. 63.

tu o prawo stanowienia o sobie. Ale czy kobieta, decydując się na aborcję, decyduje o sobie? Czy nie decyduje właśnie o kimś innym – o tym, że pozbawia prawa do wolności inną osobę, że zabiera jej obszar wolności – życie – ponieważ konkuruje ono z jej osobistą wolnością. Należy więc zadać pytanie: co to za wolność, do której prawa należy pozbawianie wolności innych już na samym początku ich istnienia?”<sup>32</sup>

A i potem również. Bo w dziecku będącym w łonie matki objawia się w pełni istota ludzkiego życia: „człowiek może istnieć tylko z innym i przez innego i w ten sposób stale zdany jest na owo »bycie-dla«”<sup>33</sup>, które – w aborcji i eutanazji – wyklucza.

Po prostu: istota i realność człowieczeństwa domaga się przyjęcia granic mojej wolności. Bez tej prawdy – i bez prawdy jako takiej – wolność może stać się wszystkim, także zbrodnią, a intelektualiści bywają „ślepcami, kiedy chodzi o twory ich myślenia”<sup>34</sup>, dodaje gorzko. Tymczasem bliźni nie może być konkurencją mojej wolności, rywalem mojej przyszłości. Ani płód, ani embrión nie mogą zostać wykluczeni spośród bliźnich, tych „innych”, którzy są nieprzekraczalną granicą dla „mojej” wolności indywidualnej<sup>35</sup>.

Właśnie ów konflikt dwóch wolności pokazuje jak niezbędna jest miłość, ocalając wolność dla dobra, będąc jej najdoskonalszym owocem. Jeśli wolność nie wyda tego owocu, to sama przerodzi się w przemoc, czyli antywolnościową opresję. W ciemną siłę pożerającą samą siebie. To paradoks wolności. I dlatego, ostatecznie, to nie ona, ale właśnie miłość musi zarządzać tajemnicą życia<sup>36</sup>.

### In vitro i antykoncepcja

Wszystko jest możliwe... Na przykład „stwarzanie” człowieka. To znaczy „wyprodukowanie” go, w próbówce, *in vitro* – „naturalnemu – mało jest wszechświata./ sztuczному starczy taka szklana chata”, Ratzinger cytuje (Lublin, KUL, 1988 r.) arcymocne w swej profetycznej grozie wersety drugiej części *Fausta* Goethego...<sup>37</sup> „Prokreacja” z mandatu Stwórcy czy „reprodukcja” w duchu

<sup>32</sup> J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chryścijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 195.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 192.

<sup>35</sup> J. Ratzinger, *W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001, s. 36–37, 39; J. Ratzinger, *Europa Benedykta...*, s. 31–32.

<sup>36</sup> I w tę stronę powinny iść regulacje prawne i siła prawa, chroniąc wolność najsłabszych. „Nie powinno obowiązywać prawo silniejszego, lecz raczej siła prawa”. J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny...*, s. 67.

<sup>37</sup> J. Ratzinger, *Dwa ważne wykłady...*, s. 12–17. Por. R. Moynihan, *Niech jaśnieje Światło Boże*, Kraków 2006, s. 67–70. Por. też Instrukcja *Donum vitae* (22 II 1987) – dokument na temat bioetyki, dotyczący także moralności seksualnej i reproduktywnej, sygnowany podpisem J. Ratzinger jako prefekta Kongregacji Nauki Wiary.

objaśnienia golema z żydowskiej kabały: „Gdy będziecie mogli jak Bóg stworzyć człowieka, wówczas się powie: nie ma już innego Boga na świecie poza człowiekiem...”<sup>38</sup> Ratzinger: „Goethe przewidział, że szklany świat homunculusa [golema, człowieka – przyp. J.Sz.], czyli człowieka, który siebie zredukował do reprodukcji, sam się kiedyś nieuchronnie rozbije o rzeczywistość”<sup>39</sup>. I konstatacja, która w ćwierć wieku po tamtych, wypowiedzianych na KUL-u słowach, brzmi jeszcze mocniej: „W ekologicznym kryzysie świata współczesnego słyszy się już chyba coś z brzęku tłuczonego szkła”<sup>40</sup>. Uzurpacja boskości i roli Stwórcy prowadzi do negacji człowieka i stworzenia...<sup>41</sup>.

Akcentując konieczną więź wolności i prawdy, miłości i cierpliwości argumentuje Ratzinger/Benedykt XVI w kwestii antykoncepcji, ważnej sferze prozdrowotnych zmagania Kościoła naszego czasu. Pigułka antykoncepcyjna oddziela od siebie seksualność i płodność i wtedy wszystkie rodzaje seksualności – która staje się „czymś absolutnie dowolnym” – mają tę samą wartość, mówił Seewaldowi latem 2010 roku w Castel Gandolfo. „Kościół uznaje naturalną regulację poczęć, która jest nie tylko metodą, ale także drogą. Zakłada ona bowiem, że ma się dla siebie czas, bo żyje się w stałym związku. To coś fundamentalnie różnego od sytuacji, gdy bierze się pigułkę bez wewnętrznej więzi z drugą osobą i oddaje się szybko pierwszemu lepszemu”<sup>42</sup>.

Zresztą, zauważa w tej samej rozmowie, za koncepcję przeciwną stanowisku Kościoła, koncepcję rozdzielającą płodność i seksualność (aż do najnowszej tendencji „produkcji dzieci” postrzeganych już nie jako naturalny dar), „szybko podążały dowartościowanie homoseksualizmu”<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> J. Ratzinger, *Dwa ważne wykłady...*, s. 7, 12–13.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>40</sup> Ibidem.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 24–25.

<sup>42</sup> Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* [rozm. P. Seewald], tłum. P. Napiewodzki, Kraków 2011, s. 155–156. Peter Seewald w 2001 r.: „[...] przyrost demograficzny. Kościołowi zarzuca się, że jego rygorystyczna polityka zakazu antykoncepcji rodzi w krajach Trzeciego Świata wielkie problemy – aż po autentyczną nędzę”. Ratzinger: „To kompletny absurd. Nędzę rodzi ruina moralności, która w strukturach plemiennych i we wspólnocie chrześcijan nadawała życiu porządek, a tym samym wykluczała wielką nędzę, jaką dziś obserwujemy. [...] Powodem nędzy nie jest wielodzietna rodzina, lecz nieodpowiedzialne i rozwiązłe płodzenie dzieci, które nie znają ojca, a często nawet matki, i które jako dzieci ulicy cierpią prawdziwą nędzę duchowo nieuporządkowanego świata. [...] Nędzy nie generują ci, którzy starają się wychować ludzi w wierności i miłości, w poszanowaniu dla życia i w wyrzeczeniu, lecz ci, którzy wybijają nam z głowy moralność, a człowieka traktują jako mechaniczną istotę: prezerwatywa wydaje się skuteczniejsza od moralności, ale kto uważa, że godność moralną człowieka można zastąpić prezerwatywą, która jego wolność uczyni bezpieczną, ten do cna upadła człowieka i generuje coś, czemu jakoby chce zapobiec: egoistyczne społeczeństwo, w którym każdy może się do woli wyżywać, nie biorąc na siebie odpowiedzialności”. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowiński, Kraków 2001, s. 395–396; por. Benedykt XVI, *Światłość świata*, s. 155–156.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 155.

## Homoseksualizm

Na jego temat najpełniej wypowiedział się Joseph Ratzinger jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary w dokumencie *Homosexualitatis problema*, Liście do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych, sygnowanym 1 października 1986 r. Czytamy w nim, że skłonność homoseksualna wprawdzie „sama z siebie nie jest grzechem”, „współżycie płciowe” jest jednakże „moralnie dobre tylko i wyłącznie w małżeństwie”<sup>44</sup>. A także mocno i jasno: „[...] niektórzy posunęli się do zdefiniowania jej [skłonności homoseksualnej – J. Sz.] jako obojętnej lub, co więcej, jako dobrej. Należy natomiast sprecyzować, że szczególna skłonność osoby homoseksualnej, chociaż sama w sobie nie jest grzechem, stanowi jednak słabszą bądź silniejszą skłonność do postępowania złego z moralnego punktu widzenia. Z tego powodu sama skłonność musi być uważana za obiektywnie nieuporządkowaną. Dlatego ci, którzy znajdują się w tym uwarunkowaniu, powinni być przedmiotem szczególnej troski duszpasterskiej, by nie doszli do przekonania, że urzeczywistnianie tej skłonności w relacjach homoseksualnych jest wyborem możliwym do przyjęcia z moralnego punktu widzenia”<sup>45</sup>.

Prawie równolegle wypowiedział się Ratzinger na temat homoseksualizmu w *Raporcie o stanie wiary* (polskie wydanie rozmów z V. Messori ukazało się w 1986 r.). Aktywności homoseksualnej nie wolno ani usprawiedliwiać, ani uważać za jeden z aspektów wyzwolenia człowieka – mówił tu<sup>46</sup>. Permisywizm moralny jest bowiem dramatycznym objawem kryzysu moralnego współczesności<sup>47</sup>, a zarazem znakiem przekroczenia granicy, za którą rozciąga się kraina, gdzie wszystko jest inaczej...

Ale nie wolno kapitulować: godzić się na „paradoksalne żądanie homoseksualistów, aby prawo uznało ich związki poprzez zrównanie ich z małżonkami”<sup>48</sup>; ulegać temu, że – jako mówił w 2005 r. w Subiaco – „niebawem nie będzie już można twierdzić, że homoseksualizm, jak mówi nauka Kościoła katolickiego, jest

<sup>44</sup> List *Homosexualitatis problema* (1 X 1986), n. 7.

<sup>45</sup> Ibidem, n. 3.

<sup>46</sup> J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], tłum. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 73, 75.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>48</sup> J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny...*, s. 30: „Tendencja ta oznacza wykroczenie poza obręb dziejów ludzkiej moralności, która mimo zróżnicowania prawnych form małżeństwa zachowywała świadomość, że małżeństwo jest szczególną wspólnotą mężczyzny i kobiety, otwartą na dzieci, a więc i na rodzinę. Tu nie chodzi o dyskryminację, lecz o to, czym jest ludzka osoba jako mężczyzna i kobieta oraz w jaki sposób współżycie mężczyzny i kobiety może otrzymać formę prawną. Jeśli z jednej strony ich bycie razem oddala się coraz bardziej od form prawnych, a z drugiej – związek homoseksualny postrzega się jako równy rangą małżeństwu, to mamy do czynienia z rozpadem obrazu człowieka, czego konsekwencje muszą być katastrofalne”.

obiektywnym nieładem w budowaniu ludzkiej egzystencji<sup>49</sup>; tak troszczyć się o osoby homoseksualne i tak rozwijać ich duszpasterstwo, by w żaden sposób nie dewaluować podstawowego w tej dziedzinie zadania Kościoła: „obrony i rozwoju rodziny”<sup>50</sup>. To ostatnie dotyczy też duszpasterstwa osób rozwiedzionych<sup>51</sup>.

### Radykalny feminizm, ideologia *gender*

Testament pontyfikatu Benedykta XVI to ostra krytyka ideologii *gender*, szczególnie dobitna w ostatnich miesiącach przed abdykacją, w grudniu 2012 i styczniu 2013 r. Oto cały *passus* z corocznego, tradycyjnego przemówienia do członków Kolegium Kardynalskiego i przedstawicieli Kurii Rzymskiej, 21 grudnia 2012 r., fragment dialogicznie nawiązujący do rozprawy naczelnego rabina Francji Gillesa Bernheima pt. „Mażeństwa homoseksualne, rodzicielstwo i adopcja: O czym często zapominamy powiedzieć”:

„Wielki rabin Francji Gilles Bernheim, w swym starannie udokumentowanym i głęboko poruszającym traktacie wykazał, że atak, na który jesteśmy dziś narażeni, na autentyczną postać rodziny, składającą się z ojca, matki i dziecka sięga jeszcze głębszego wymiaru. Jeśli do tej pory przyczynę kryzysu rodziny dostrzegaliśmy w niezrozumieniu istoty ludzkiej wolności, to obecnie staje się jasne, że stawką jest wizja samego istnienia, tego, co naprawdę znaczy być człowiekiem. Cytuje on stwierdzenie, które zostało rozslawione przez Simone de Beauvoir: »Nikt nie rodzi się kobietą, tyko się nią staje« (»On ne naît pas femme, on la devient«). Te słowa dały podwaliny tego, co dzisiaj pod hasłem *gender* jest przedstawiane jako nowa filozofia seksualności. Płeć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się autonomicznie, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo. Oczywisty jest głęboki błąd tej teorii i podporządkowanej jej rewolucji antropologicznej. Człowiek kwestionuje, że ma uprzednio ukonstytuowaną naturę swojej cielesności, charakteryzującą istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i postanawia, że nie została ona jemu dana jako fakt uprzedni, ale to on sam ma ją sobie stworzyć. Według biblijnego opisu stworzenia, do istoty człowieka należy bycie stworzonym przez Boga jako mężczyzna i jako kobieta. Ten dualizm jest istotny dla istoty ludzkiej, tak jak ją Bóg nam dał. Dochodzi do zakwestionowania właśnie tej dwoistości, jako danej wyjściowej. Nie jest już ważne to, co czytamy w opisie stworzenia: »Stworzył mężczyznę i niewiastę« (Rdz 1,27). Nie, teraz uważa się, że to nie On stworzył ich mężczyznę i kobietę, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a teraz my sami o tym mamy decydować. Mężczyzna i kobieta jako rzeczywistości stworzenia, jako natura osoby ludzkiej już nie istnieją. Człowiek kwestionuje swoją naturę. Jest on teraz jedynie duchem i wolą. Manipulowanie naturą, potępiane dziś w odniesieniu do środowiska, staje się tutaj wyborem podstawowym człowieka wobec samego siebie. Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który następnie autonomicznie coś sobie

<sup>49</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera*, s. 256; A.M. Valli, *Ratzinger na celowniku*, s. 150.

<sup>50</sup> List *Homosexualitatis problema*, n. 17.

<sup>51</sup> Por. Benedykt XVI, *Światłość świata*, s. 154.

wybiera jako swoją naturę. Dochodzi do zakwestionowania mężczyzny i kobiety w ich wynikającej ze stworzenia konieczności postaci osoby ludzkiej, które nawzajem się dopełniają. Jeżeli jednak nie istnieje dwoistość mężczyzny i kobiety jako dana wynikająca ze stworzenia, to nie ma już także rodziny, jako czegoś określonego na początku przez stworzenie. Ale w takim przypadku również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory jemu się należało i szczególną, właściwą sobie godność. Bernheim pokazuje, jak obecnie musi się ono stać w miejsce samoistnego podmiotu prawnego, przedmiotem, do którego ma się prawo i o który, jako przedmiot, do którego ma się prawo, można sobie sprokurować. Tam, gdzie wolność czynienia staje się wolnością czynienia siebie samego, nieuchronnie dochodzi się do zanegowania samego Stwórcy, a wraz z tym ostatecznie, dochodzi także do poniżenia człowieka w samej istocie jego bytu, jako stworzonego przez Boga, jako obrazu Boga<sup>52</sup>.

I tu pojawia się cytowana już wyżej puenta: „W walce o rodzinę stawką jest sam człowiek. I staje się oczywiste, że tam, gdzie dochodzi do zanegowania Boga, zniszczeniu ulega także godność człowieka. Kto broni Boga, ten broni człowieka”<sup>53</sup>.

Problematyka ideologii *gender* i radykalnego feminizmu pojawiła się już w cztery lata wcześniejszym przemówieniu do Kurii Rzymskiej, 22 grudnia 2008 r. „Nie należy do przestarzałej metafizyki nauka Kościoła o naturze istoty ludzkiej jako mężczyzny i kobiety i domaganie się, by ten porządek stworzenia był szanowany”<sup>54</sup> – mówił wówczas. Chodzi bowiem o Stwórcę i stworzenie, o wiarę w Stwórcę i wsłuchanie się w język stworzenia. Natomiast „to, co często wyraża się i rozumie pod pojęciem *gender*, oznacza ostatecznie dążenie człowieka do uniezależnienia się od stworzenia i Stwórcy”<sup>55</sup>. Owszem – zaznaczył Benedykt XVI, z typową dla swoich wypowiedzi równowagą precyzji, ironii i siły – „lasy tropikalne zasługują na ochronę z naszej strony, ale w nie mniejszym stopniu zasługuje na nią człowiek jako stworzenie, w które wpisane jest przesłanie, niebędące zaprzeczeniem naszej wolności, lecz będące jej warunkiem”<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> Benedykt XVI, *Przemówienie do przedstawicieli Kolegium Kardynałów i Kurii Rzymskiej* (21 XII 2012).

<sup>53</sup> Ibidem. 19 stycznia 2013 r. Benedykt XVI po raz kolejny w mocnych słowach ostrzegał przed „konsekwencjami deptania godności ludzkiej, mylnego rozumienia postępu oraz ideologią *gender*”. Było to podczas audiencji dla uczestników sesji plenarnej papieskiej rady „Cor Unum”, którzy w czasie kilkudniowych obrad rozmawiali na temat „Miłości, nowej etyki i antropologii chrześcijańskiej”. Papież apelował, że nie można zamykać oczu wobec filozofii, które negują prawdę o naturze człowieka. „Z połączenia materialistycznej wizji człowieka i wielkiego rozwoju technologii wyłania się antropologia w szych podstawach ateistyczna. Zakłada ona, że człowiek redukuje się do funkcji autonomicznych, umysł do mózgu, ludzką historię do przeznaczenia samorealizacji” – wskazywał Benedykt XVI. Papież po raz kolejny zdecydowanie potwierdził „tak” Kościoła dla godności i piękna małżeństwa jako wiernego i owocnego wyrażenia przymierza między mężczyzną a kobietą i wobec zagrożenia, jakie niosą ze sobą nowe ideologie, zaapelował do biskupów, przypominając im o obowiązku przestrzegania przed niszczącymi ideologiami zarówno katolików, jak i wszystkich ludzi dobrej woli. Por. A. Gracz, *Zdecydowane „nie” dla gender*, „Nasz Dziennik” 2013, nr 17.

<sup>54</sup> *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012, s. 77.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 78.

Warunkiem nigdy zaprzeczeniem. Wiele lat wcześniej mówił feministkom, że kobieta zapłaci straszliwą cenę za maskulinizację, a cały świat za zacieranie różnic między kobietą a mężczyzną<sup>57</sup>; ironizował z tezy Ernsta Blocha głoszącego, że kreatywność polega na „przekraczaniu granic”<sup>58</sup>. Dzisiaj, dawno po przekroczeniu granic, armia (zaciężna, dobrze opłacona) zmierza dalej, w nieznanym kierunku; harcownicy pospadali już do przepaści.

W latach 70. i 80. XX w. Ratzinger sporo uwagi – w różnych kontekstach (mariologii, sporów o kapłaństwo kobiet, dziennikarskich pytań i prowokacji) – poświęcił problematyce feministycznej. Wyłania się z tych tekstów obraz spójnego zbioru tez i poglądów, doskonale osadzonych tak w pytaniach dotyczących współczesności, jak w tradycji, teologii i nauce Kościoła. Zbiór ten może być na długie lata nieocenioną pomocą w budowaniu prawdziwie katolickiej teologii kobiety i mężczyzny, płci i seksualności, a fundamentalnie – stworzenia i Stwórcy<sup>59</sup>.

Decydujące jest tu słowo, pojęcie i postać ostatnia: Stwórca. To On ustala – by tak rzec – reguły rządzące rzeczywistością. Dlatego człowiek nie może podporządkować sobie *bios*, dowolnie nim rozporządzać i niezależnie od niego być „człowiekiem”, a nie mężczyzną lub kobietą. Pozbawienie człowieczeństwa pierwiastka biologicznego nie jest wyzwoleniem, ale pogardą i negacją człowieka. Przekreślenie kategorii *bios* najokrutniej dotyka kobietę, odmawiając jej prawa do bycia kobietą<sup>60</sup>. Bo z naturą nie da się walczyć bezkarnie. Respektowanie biologii jest – jako wyraz szacunku dla Stwórcy, Jego zamysłu i dzieła – ochroną Bożego stworzenia. Dlatego też „dla Kościoła *język natury* (czyli dwie płcie dopełniające się wzajemnie i jednocześnie różne) jest także *językiem moralności* (mężczyzna i kobieta są powołani do wypełniania różnych zadań na równi godnych, na równi wiecznych, ale różnych)”<sup>61</sup>. Czyli: nie istnieje wymiennosc wszystkich ról męskich i żeńskich<sup>62</sup>, a – to bardzo ważna teza – „to, co przynosi ze sobą ekstremalny feminizm, nie pochodzi z chrześcijaństwa, które znamy, ale jest jakąś inną religią”<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006, s. 123–125.

<sup>58</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, red. M. Koza, tłum. A. Głos, Kraków 2011, s. 163.

<sup>59</sup> Por. *Maryja w tajemnicy Kościoła* [współautor: H.U. von Balthasar], tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 26–38; J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, s. 80–83; J. Ratzinger, *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera Omnia, t. 12), red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012, s. 128–140.

<sup>60</sup> *Maryja w tajemnicy...*, s. 26–27; por. s. 36–38.

<sup>61</sup> J. Ratzinger, *Raport o stanie wiary*, s. 81–83.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 82.

Mamy tu bowiem do czynienia z „manichejską hybrydą”<sup>64</sup>, technokratycznymi roszczeniami totalitaryzmu i jego wzdargą wobec stworzenia (za pomocą *techne* zrobimy to lepiej niż On...). Stąd zadanie Kościoła, nieprzemijające, znów aktualne w naszej epoce: „przeciwwstawić się każdej nowej formie manicheizmu, która redukuje ciało do nieistotnej, »czysto biologicznej« sfery”<sup>65</sup>, pozbawiając tym samym ludzką płciowość tego, co w niej zachwyca i jest godnością we właściwy człowiekowi sposób. Tu bowiem wszystko jest inaczej: kobieta i mężczyzna przestali być sobą.

\* \* \*

Żyjący na przełomie II i III w. Afrykanin Tertulian jest autorem lapidarnej sentencji: *Dominus noster Christus veritatem se, non consuetudinem cognominavit* – Chrystus nazwał siebie prawdą, a nie zwyczajem<sup>66</sup>. *Consuetudo* – „zwyczaj” – użyte przez Tertuliana w stosunku do pogańskich religii należałoby dziś tłumaczyć jako „moda panująca w dawnej epoce i jej kulturze”<sup>67</sup>.

Chrystus nie jest tym, co modne w (po)nowoczesności, ale jest prawdą. Także prawdą, która występuje w (po)nowoczesności.

Chrystus nie jest owocem odrzucenia Ojca: roztrwonieniem, rozrzutnością, niedostatkami, cierpieniem ginącego z pragnienia i ciężkiego głodu, z nierządnicami w tle. Chrystus jest prawdą domu swojego Ojca, powrotu doń: najlepsza suknia, pierścień i sandały, muzyka i tańce; Ojciec wzruszony głęboko, całujący, w moich ramionach...

Można to nazwać kiczem chrześcijańskiego zbawienia<sup>68</sup>, oczywiście. Ale to nie zmienia rzeczywistości. Moda pozostanie modą, prawda – prawdą. A Chrystus Chrystusem.

---

<sup>64</sup> J. Ratzinger, *Głosiciele Słowa*, s. 128: „[...] w idei egalitarności w tym kształcie szczególność kobiety jest zabroniona, co implikuje maskulinizację na bezprecedensową skalę, w środku której bez większego wysiłku można rozpoznać rys manicheistyczny: człowiek wstydi się swojej płciowości, wstydi się swojego bytu jako mężczyzna i kobieta, który przecież nie podlega całkowitemu racjonalnemu planowaniu i kształtowaniu i wiąże go ze swoim stwórczym pochodzeniem. Dlatego płciowość jest świadomie spychana wyłącznie w sferę biologiczną, a tę z kolei traktuje się jako nieprzynależącą do »człowieczeństwa« (nazwanej »racjonalnością«). Libertyński handel ciałem jest niczym innym jak manichejskim sztydzeniem z biologicznego zakorzenienia człowieka, które winno być wykluczone z *humanum*. Ta manichejska hybryda ducha odbywa się najpierw kosztem kobiety”.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 142.

<sup>66</sup> Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008, s. 26; J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 142.

<sup>67</sup> Por. Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła*, s. 26; J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 142.

<sup>68</sup> M. Janion, *Porzucić etyczną arogancję* (cyt. za: Ł. Musiał, *Agamben – filozof naszych czasów?*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 20, s. IX [„Książki w Tygodniku”]).



*Destructio familiae.*  
**Joseph Ratzinger's/Benedict XVI's Diagnosis**

**Summary.** The question about man – his origin, nature, vocation and future – is one of the most urgent questions of the presence, in terms of outlook. Christianity recalls that separation of anthropology from theology inevitably results in an ideology that paradoxically deifies and degrades man, at the same time questioning the fundamental values which protect him. The ethical chaos of post-modernity, being the result of moving away from God, has its particularly dramatic consequences visible in the area of human sexuality and family life. In these spheres, undermining the truth of the Creation of man, and refusing the dependence of Creation on God, lead to family destruction and directly harms human life. Finally, by recalling the fate of the evangelical Prodigal Son, J. Ratzinger/Benedict XVI proves everything that seems to be a deserved vastness of freedom for human pride may only lead – in sinful usurpation – to the extreme debasement of man.

**Key words:** family, sexuality, sin, ethos, post-modernity.

*Destructio familiae.*  
**Die Diagnose von Joseph Ratzinger/Benedikt XVI.**

**Zusammenfassung.** Die Frage nach dem Menschen - nach seinem Beginn, seiner Natur, Berufung und Zukunft – ist eine der weltanschaulich am heißesten diskutierten Frage der Gegenwart. Das Christentum erinnert daran, dass die Trennung der Anthropologie von der Theologie unvermeidlich in einer Ideologie endet, die den Menschen paradoxerweise gleichzeitig vergöttlicht und degradiert, indem sie die ihn schützenden Grundwerte in Frage stellt. Besonders dramatische Folgen des aus der Gottferne resultierenden Chaos der Postmodernität werden in der Sphäre der menschlichen Geschlechtlichkeit und des Familienlebens sichtbar. In diesem Bereich führt das Infrage-stellen der Wahrheit um die Geschöpflichkeit des Menschen sowie der Widerstand gegen die Wesensabhängigkeit von Gott zur Destruktion der Familie und tastet direkt das menschliche Leben an. Zuletzt – wie J. Ratzinger/Benedikt XVI. zeigt, indem er an das Schicksal des verlorenen Sohnes aus dem Evangelium erinnert – kann das, was dem menschlichen Hochmut als höchste Freiheit erscheint, in einer sündhaften Usurpation nur zur abgrundtiefen Entwürdigung des Menschen führen.

**Schlüsselworte:** Familie, Sexualität, Sünde, Ethos, Postmoderne.